

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

TRYBUNA ROBOTNICZA

wydanie Katowice

Nr 114 z dn. 12.05 1957 r.

Manekiny 268 na front

Państwowy Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach — Bruno Jasiński: BAL MANEKINÓW, sztuka w trzech aktach, w opracowaniu polskim Anatola Sterna. Reżyseria: Jerzy Jarocki. Scenografia: Wiesław Lange. Choreografia: Tadeusz Burke. Muzyka: Wojciech Kilar.

BRUNO JASIEŃSKI, wybitny komunistyczny pisarz polski, długo wykreślony był z historii literatury. Przed wojną ze względów zrozumiałych: w państwie, zwalczającym komunizm wszystkimi środkami, jakim była Polska sanacyjna, nie było miejsca w literaturze dla pisarza o wyraźnym klasowym charakterze twórczości, który w dodatku zmuszony był uchodzić z ojczyzny. Trzeba jednak przyznać, że nazwisko jego nigdy nie było obce młodzieży polskiej. Jeszcze w latach poprzedzających drugą wojnę światową utwory Jasińskiego wywierały duży wpływ na debiutującą młodzież literacką a z historii polskich ruchów nowatorskich, zwłaszcza z kart futuryzmu polskiego, nikt nie odważył się wykreślać nazwiska Jasińskiego. Po wojnie nad Jasińskim zaciążył tragiczny los, który przyniósł mu śmierć w Związku Radzieckim w wyniku prowokacyjnych oskarżeń. Wprawdzie zaraz po wojnie ukazało się w skromnym broszurowym wydaniu na nowo jego „Słowo o Jakubie Szeli“, ale przez całe niemal dziesięć lat późniejszych sława i wartość Jasińskiego nie doczekały się publicznego uznania. Dopiero obnażenie mechanizmu prowokacji i całkowita rehabilitacja pisarza dopomogły nam do ponownego zajęcia się jego dorobkiem. Poemat o Szeli ukazał się ponownie, tym razem w pięknym wydaniu — które stanowić miało coś w rodzaju zadośćuczynienia dla twórczości, będącej w dziejach literatury polskiej jednorazową i niepowtarzalną później w takim stopniu manifestacją ideologii klasowej. Wydanotakże jego powieść „Pałę Paryż“, która przyczyniła się w swoim czasie do wydalenia pisarza z granic Francji. W przygotowaniu znajduje się pełne wydanie pism Jasińskiego.

O istnieniu utworu scenicznego „Bal manekinów“ wiedzieli tylko nieliczni, którzy interesowali się całą twórczością Jasińskiego. Fakt, że sztuka ta wystawiona była w Tokio i Pradze, mógł co prawda wzmocnić sensacyjność tego zjawiska, ale nie przyczynił się bynajmniej do jej większego upowszechnienia. Być może, że winna temu była nie tylko zmowa milczenia wokół twórczości Jasińskiego, że źródłem lekceważenia sztuki Jasińskiego doszukiwać się należy w samym utworze.

Trzeba bowiem z góry powiedzieć, że „Bal manekinów“ na tle umundurowanego schematu dramaturgii socrealistycznej był sztuką niebezpieczną — i przez swe nowatorstwo formalne i przez aluzyjność niektórych fragmentów, mogących służyć pewnym uogólnieniom wbrew intencjom autorskim (myślę tu przede wszystkim o scenie z dwoma delegatami). To, co socrealistyczni krytycy skłonni byli uważać za niebezpieczne nowatorstwo formalne, było — pożałujcie, Boże — już w okresie powstawania sztuki pewnym anachronizmem artystycznym. Dopatrywać się w latach pięćdziesiątych nowatorstwa formalnego w sztuce, będącej mieszkanką futurystyczno-ekspresjonistyczną, mogli tylko ci, którzy przespali słodko całe lata rozwoju dramaturgii i teatru światowego. Bliższy nowocześniejszym rozwiązaniom był Majakowski-dramaturg, ale i jego sztuki nie miały łatwego życia i one były przez niebezpiecznych prostaczków nazywane „nowatorskimi“, co w danym ujęciu miało znaczenie pejoratywne. Zresztą, skoro już mówię o drogach nie wysłanych różami, dodaję muszę, że z podobnych powodów stłamszono wysiłki reformatorskie Mayerholda w Moskwie a tego rodzaju metody wykańczania odezwały się również po wojnie w Polsce w stosunku do teatru wielkiego Leona Schilera.

„Bal manekinów“ jest teatrem marionetek. Są nimi zarówno same manekiny, jak i przedstawiciele burżuazyjnego świata. Przy czym manekiny obdarzone są większą ilością cech ludzkich, przejmując na tej zasadzie również rolę trybunału wobec ludzi. Ludzie operują wycudzonymi, doprowadzonymi do perfekcji schematami — oszustwa i bogacenia się. Z cech ludzkich pozostała im jedynie możliwość doboru odpowiednich środków, służących lajdackim celom. Manekiny, rzecz jasna, mają tutaj jakieś ogólniejsze, symboliczne znaczenie, choć na chwałę autora trzeba zapisać fakt, że pozostawił to domyślności i współtworzącej wyobraźni widza (o której Brecht mówi, że jest równie nieodzowna, co napisany tekst sztuki i gotowy obraz sceniczny).

Z tego przeciwdziałania dwóch światów marionetkowskich wylamuje się nieco realistyczno-satyryczna rozmowa dwóch delegatów, oczekujących posła do parlamentu Paula Ribandela. Znakomite zakończenie tej realistycznej rozmowy stanowi decyzja posła, którym jest manekin z głową żywego człowieka. Dzięki temu wracamy znowu w naturalny klimat utworu, tak dobrze nadający się do przeniesienia wspólnego Jasińskiemu światu wielkokapitalistycznych siuch i machlojek.

Sztuka jest przede wszystkim oskarżeniem metody tego świata. Pisarza interesuje mechanizm powstawania klęsk społecznych. Wybór formy sprzyja satyrycznym skłonnościom autora, co równocześnie wzmacnia obraz sceniczny, nasyca go niespodziewanymi, niedostępnymi dla sztuki realistycznej tonami.

Teatr Śląski, krocząc od sukcesu do sukcesu, przygotował dobre przedstawienie. Nie we wszystkim można się co prawda pogodzić z reżyserem spektaklu Jerzym Jarockim. Według mojego zrozumienia bardziej niesamowicie działałyby postacie kobiet ze świata kapitalistycznego, gdyby stonować nieco ich wulgarność. Konwencja sztuki Jasińskiego z trudem znosi ściegi, szyte grubymi nićmi. Widocznie jednak Jarocki, w szlachetnym dążeniu do całkowitego skompromitowania burżuazji przy pomocy środków najprostszyc, tak a nie inaczej zrozumiał sztukę. Natomiast trzeba przyznać, że kooperacja ze znakomitym scenografem, choreografem i twórcą muzyki — pozwoliła reżyserowi na stworzenie klimatu spektaklu, który dobrze spełnia postulaty artystyczne autora i umiejętnie eksponuje ideę utworu. Pomaga temu również aktualizacja pewnych elementów sztuki, odbiegająca nieco od historycznej bazy powstania utworu (muzyka), za to zbliżająca ideę.

Z odtwórców wyróżnić należy przede wszystkim **Bolesława Smele**, jako posła Ribandela, który w podwójnej roli człowieka i manekinu potrafił zbudować marionetkę o interesujących wartościach artystycznych. Wiernym odbiciem koncepcji reżyserskich była **Danuta Bleicherówna**, jako Angelika Arnaux, córka właściciela fabryki samochodów. Tę samą konwencję reżyserską odtworzyła posłuszenie i ciekawie **Irena Tomaszewska**. Zamierzona mędrkowatość i naiwność jednego z delegatów znalazła poprawną interpretację w grze **Jerzego Siwego**. Wymieniając kilka tylko nazwisk nie zamierzam wywoływać wrażenia, że reszta godna jest przemilczenia. Jak wiele spektakłów teatru dyrektora Józefa Wyszomirskiego również i „Bal manekinów“ jest przedstawieniem, w którym liczy się wysiłek wspólny, wartości całego zespołu. Tu zresztą jest źródło siły omawianego spektaklu, a chyba i siły całego teatru.

WILHELM SZEWCZYK